



AKTUALNOŚCI

Jerzy Hoffman
i jego „Ukraina”

POLACY

Czerwone maki
na Monte Cassino

W numerze

Głównym celem filmu, jak powiedział, było pokazanie, jak tworzyła się nacja ukraińska, kto i co wpływało na jej kulturę, tradycje, światopogląd; dlaczego właśnie Ukraina z jej europejskimi korzeniami zboczyła kiedyś ze szlaku do Europy. • 3

... kilka godzin przed decydującą bitwą powstała pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”, która przez następne pół wieku była w Polsce symbolem wszystkich naszych żołnierzy, którzy walczyli w zachodnich formacjach wojskowych... • 7

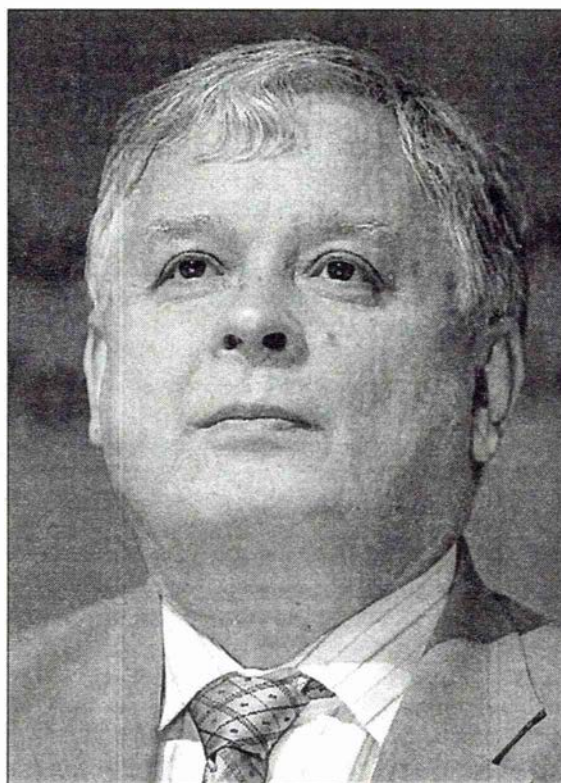
LECH KACZYŃSKI –
CZTERNASTYM PREZYDENTEM POLSKI

Urodził się 18 czerwca 1949 r. w Warszawie. Specjalista prawa pracy.

W 1976 r. uzyskał doktorat na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1977 r. był współpracownikiem Biura Interwencji Komitetu Obrony Robotników (KOR). W sierpniu 1980 r. był doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni w Gdańsku, a w 1981 delegatem gdańskiej NSZZ Solidarność na I Zjazd Krajowy.

Był internowany w stanie wojennym. Przez lata był bliskim współpracownikiem Lecha Wałęsy. Od grudnia 1988 był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W roku 1990 r. współtwórca Porozumienia Centrum.

Senator I kadencji (1989-1991), poseł na Sejm I kadencji (1991-1992) z ramienia Porozumienia Centrum. Od marca do października 1991 r. minister stanu do spraw bezpieczeństwa w Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy.



Od lutego 1992 do maja 1995 r. prezes Najwyższej Izby Kontroli. Wycofał się z wyborów prezydenckich w 1995 r. na rzecz Jana Olszewskiego. W czerwcu 2000 r. zastąpił Hannę Suchocką na stanowisku ministra sprawiedliwości

ści oraz prokuratora generalnego w rządzie Jerzego Buzka.

W 2001 r. stanął wraz z bratem Jarosławem na czele nowej partii - Prawo i Sprawiedliwość. W tym samym roku został posłem na Sejm RP.

Od 18 listopada 2002 r. jest prezydentem Warszawy, wybranym w pierwszych wyborach bezpośrednich.

Kaczyński jest zdecydowanym konserwatystą w sferze światopoglądowej - sprzeciwia się aborcji, eutanazji, niechętnie odnosi się do ruchów feministycznych i manifestacji mniejszości seksualnych.

W dziedzinie gospodarczej i socjalnej jest określany jako polityk lewicowy - opowiada się za państwem opiekuńczym, jest zwolennikiem częściowego etatyzmu i przeciwnikiem podatku liniowego.

Lech Kaczyński postuluje zaostrzenie kodeksu karnego, do przywrócenia kary śmierci włącznie.

PAP



Bogdan Borusewicz

Senator niezależny, popierany przez PiS, Bogdan Borusewicz został marszałkiem Senatu VI kadencji. Za jego kandydaturą głosowało 92 senatorów, przeciw był jeden, 5 wstrzymało się od głosu. Senat wybrał trzech wicemarszałków Izby. Ryszarda Legutkę (PiS) poparło 69 senatorów, Krzysztofa Putrę (PiS) - 62, Macieja Płażyńskiego (niezrzesz.) - 52.

PAP

MEDIA POLSKIE
od wewnątrz

Jako delegat Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich brałem udział w pracach Walnego Zebrania, które się odbyło w Warszawie 1 października 2005 roku. Żeby nie zanudzać szanownego Czytelnika, nie będę opowiadał o sprawach organizacyjnych Zjazdu, oprócz jednego momentu, że na prezesa została wybrana redaktor Barbara Rogalska - osoba energiczna i pomysłowa, co udowodniła pełniąc obowiązki prezesa OW SDP przez parę lat. Znacznie został odmłodzony Zarząd, co chyba doda energii w działaniu Oddziału Warszawskiego - najlichnijszej komórki Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Pomijając rzeczy merytoryczne najbardziej mnie zainteresowały dyskusje na temat stanu dziennikarstwa polskiego w obecnych warunkach. Toczyły się w atmosferze swobodnej. Każdy delegat mógł z zezwolenia przewodniczącego obrad zabrać głos w sprawach nurtujących dziennikarzy polskich. W swojej większości doświadczeni dziennikarze warszawscy podkreślali, że media polskie nie są takie wolne i niezależne, jak to próbują reklamować koncerty medialne, które kontrolują przestrzeń informacyjną w kraju. Dziś w Polsce nie ma poważnych gazet, które nie byłyby własnością kapitału zagranicznego. Jeszcze niedawno opowiadano bajki dla dorosłych, że temu kapitałowi chodzi głównie o zyski - a nie treść i sposób podawania informacji. W rzeczywistości tak nie jest, czego niedawnym potwierdzeniem były wybory do Sejmu RP.

Ciąg dalszy na str. 2

Polacy na Ukrainie

Spotkanie u AMBASADORA

20 października Nadzwyczajny i Pełnomocny Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski zaprosił na spotkanie prezesów organizacji polskich, działających na terenie Kijowskiego Okręgu Konsularnego. Jako że było to pierwsze spotkanie takiego formatu, po krótkim wstępie Ambasador wysłuchał wypowiedzi, w których zaproszeni poinformowali gospodarza o swoich głównych osiągnięciach i problemach.

O dobrych stosunkach z władzami lokalnymi opowiedziała prezes Związku Polaków w Prylukach Nella Batiszczewa. Przedstawiła też ambitny plan wydawania polskiej gazety, której pierwszy numer już się ukazał, dzięki pomocy miasta-partnera Kościerzyna.

„Nie chodzi nam o wysoką liczebność organizacji - ważne, aby jej członkowie byli aktywni w działaniu” - zaznaczyła prezes jednej z najprężniejszych organi-



Wypowiedzi z uwagą słuchali: (od prawej) Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski, Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak, Konsul Anna Nowakowska

zacji polskich Kijowa Wiktoria Radik. Ofiarując czas dla wystąpienia innym uczestnikom spotkania wręczyła ona Ambasadorowi pokaźny plik folderów i innych materiałów informujących o

bogatej działalności PSKO „Zgoda”, w tym ostatni dysk nagrany wspólnie z ukraińskim Zespołem Muzyki Dawnej.

Ciąg dalszy na str. 2



Spotkanie u AMBASADORA

Ciąg dalszy ze str. 1

O koncepcji stworzenia Domu Polskiego w Kijowie, która od ponad dwóch lat nie może znaleźć swego definitywnego rozwiązania opowiedział w szczegółach prezes ZPU Stanisław Kostecki. Komisja senacka zgodziła się, iż Polska pokryje koszty budowy takiego obiektu, lecz mimo pozytywnego ustosunkowania do tego zamierzenia dźwierżących ster Ukrainy, władze stolicy do dziś nie wydzieliły przyzwoitego miejsca pod budowę takiego ośrodka.

Kłopoty powiązane z brakiem pomieszczeń do codziennej pracy organizacji sygnalizowane były zresztą nieomal w każdym z wystąpień.

Niestandardową sytuację w tej sprawie przedstawiła prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Z. Krasieńskiego w Białej Cerkwi Helena Chomenko, której Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” wydzieliło konkretną kwotę na zakup lokalu, lecz pieniądze te, jak powiedziała, „zawisły w powietrzu”, gdyż pretenduje na nie nowa organizacja, założona przez byłych członków ZPU, a dziś podlegająca FOPnU.

Inaczej rozwiązuje problemy lokalowe Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. A. Mickiewicza, któremu dla przeprowadzenia imprez udostępnia swoje pomieszczenia Biblioteka Państwowa im. A. Mickiewicza w Kijowie. W czytelni tej gościnnej biblioteki odbywają się również posiedzenia ZG ZPU.

Podobnie rozwiązała ten problem Alicja Ratyńska, prezes Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków, zawierając porozumienie z dyrektorem Szkoły-Liceum Nr 7 o udostępnieniu pomieszczeń. W wystąpieniu Pani Alicja zaznaczyła, iż jedną z nagłych potrzeb ruchu polskiego jest zaangażowanie doń młodzieży. W nurcie tego już od sześciu lat na uczelniach wyższych w Polsce studiuje młodzież z Winnicy. Dziękując za troskę okazaną jej organizacji przez Konsulat Generalny w Kijowie, zaprosiła ona gospodarzy spotkania na listopadowe obchody 10-lecia swej pomyślnie funkcjonującej organizacji.

Również w listopadzie 5-ciolecie obchodzić będzie Związek Polaków im. W. Reymonta w Chmielniku, którym kieruje Halina Brylant. Jej członkowie od roku mają już – dzięki wstawiennictwu Konsulatu – swój lokal (wcześniej całą pracę prowadzono przy kościele). Niestety, wydzielone pomieszczenie jest, jak na razie, bez wodociągu i kanalizacji.

O owocnej współpracy Zjednoczenie Polaków Kirowogradszczyzny

z Politechniką Wrocławską, UMCS w Lublinie, Wyższą Szkołą Bałtycką w Koszalinie, z miastem partnerskim Jarocinem opowiedział jej prezes Aleksander Polaczok. Mówiąc o planach na przyszłość zaznaczył, iż organizacja chciałaby w 2007 roku godnie uczcić 125. rocznicę urodzin Karola Szymanowskiego, lecz wciąż brakuje kosztów na wykończenie (prace restauracyjne przerwano jeszcze w 1998 roku) Domu-Muzeum wielkiego polskiego kompozytora.

O nieprostej, ale dającej satysfakcję pracy wychowawczej z młodzieżą mówiła najmłodsza uczestniczka spotkania Alicja Gołoszycka – drużynowa harcerska z Winnicy. W młodzieżowym zapale wyjawiała zamiar utworzenia kolejnych drużyn harcerskich na Winniczczyźnie – w Barze i Murafie.

Podobne cele – odmładzanie środowisk polskich – przyświecają prezesowi Wasyłowi Berezie z oddziału ZPU w Kaniowie, w organizacji którego jest również stułetni kombatan – Jan Wojciechowski. Pan Wasyl poinformował, iż w kaniowskim gimnazjum, wśród uczniów którego są Polacy, powstał niedawno piękny gabinet języka polskiego.

O niepokojącej sytuacji, powiązanej ze wstrzymaniem przez stronę ukraińską (już od 3 miesięcy) dofinansowywania sześciu gazet mniejszości narodowych Ukrainy (w tym i „Dziennika Kijowskiego”), wynikłej z przyczyn notorycznych perturbacji w instancjach decydujących o tym wsparciu, poinformował redaktor naczelny „DK” – Stanisław Panteluk.

Trudno w reporterskim kluczu przytoczyć meritum wszystkich wystąpień na tym pożytecznym spotkaniu. Oczywiście obecni poruszyli tam szerszy wachlarz zagadnień, począwszy od potrzeby uporządkowania polskich cmentarzy (np. w Nieżynie, Humaniu), poprzez brak strojów ludowych dla zespołów artystycznych, problemów repertuarowych twórczości amatorskiej, braku nauczycieli języka polskiego, dylematów dotyczących form i metodyki nauczania języka polskiego, kolportażu gazet i zakończywszy na wymogach urealnienia danych statystycznych o liczbie Polaków zamieszkujących Ukrainę.

Zabrzmił też niezwykle ważny w tym multum spraw akcent – potrzeba integracji i koordynacji działań środowisk polskich na Ukrainie.

Antoni KOSOWSKI

(Zdjęcie autora)

MEDIA POLSKIE od wewnątrz

Dziennikarstwo

Ciąg dalszy ze str. 1

Współczesne manipulacje medialne

Najbardziej wpływają na świadomość i mózg współczesnego człowieka media elektroniczne – telewizja, Internet i radio. Niektórzy dziennikarze podczas dyskusji stwierdzali, że telewizja polska jednostronnie promowała na zwycięzcę wyborów parlamentarnych opcję liberalną Donalda Tuska „Platformę Obywatelską”. Podawano do wiadomości publicznej, że notowania „Platformy Obywatelskiej” są wyższe od partii „Prawo i Sprawiedliwość” Jarosława Kaczyńskiego. Robiono to dlatego, że wśród „bezsronnych” reżyserów telewizji polskiej panuje takie mniemanie, że elektorat polski zagłosuje na partię, która ma wyższe notowania i dlatego wyższe szanse wygrania wyborów. Ale wyborca polski nie poddał się manipulacjom medialnym i zagłosował wbrew oczekiwaniom redaktorów telewizyjnych, którzy od szeregu lat wspierają lewicującą opcję polityczną, rodowodem z Unii Demokratycznej.

W sumie okazało się, że koncerny medialne w Polsce promują politykę daleką od dążeń i oczekiwań milionów Polaków, którzy wybrali zamiast demoliberalnej opcji „Platformy Obywatelskiej” centroprawicową i katolicką partię „Prawo i Sprawiedliwość” braci Kaczyńskich. Polacy głosując na prawicę pokazali, że chcą budować IV Rzeczpospolitą, gdzie nie będzie miejsca różnego rodzaju szachrajstwom i korupcji. Prawo i Sprawiedliwość mają być priorytetem w Polsce dla wszystkich jej obywateli bez różnicy na stanowisko – taki można było zrobić wniosek z wystąpień niektórych delegatów.

Robienie wody z mózgu

Jeden z doświadczonych redaktorów opisał jak modeluje się dziennikarzy w niektórych wysokonakładowych dziennikach polskich. Przyjmuje się do pracy redakcyjnej młodego dziennikarza. Na ogół nie ma on prawa wypowiadać własnego zdania jak podczas zebrań redakcyjnych, tak i w tekstach dziennikarskich. W pracach redakcyjnych jest ustalona linia poprawności, której nie wolno przekraczać. Bynajmniej nie chodzi o etykę dziennikarską, która jest spychana na margines. Generalnie prezes wydawnictwa nie chce się narażać wpływowym decydem na kraju i finansistom. Redaktor naczelny jest z kolei uzależniony od prezesa wydawnictwa i tu koło się zamyka. Wszyscy są powiązani tym, co wolno a czego nie wolno wg układów. W rezultacie tworzą się warunki dla miernych dziennikarzy. W tak poprawnym i uzależnionym środowisku nawet utalentowanemu dziennikarzowi z czasem robi się wodę z mózgu.

Niby to w kraju nie ma oficjalnej cenzury, ale samocenzura

wywołana wymaganą w redakcjach poprawnością polityczną niszczy wolność słowa w Polsce. Np. ustalono, że wolno krytykować Iksińskiego a nie wolno Kowalskiego, bo ten jest z naszych układów albo ma duże wpływy. We współczesnym dziennikarstwie polskim jest mało miejsca dla dziennikarzy mających własną, niezależną pozycję obywatelską i odwagę cywilną. Częste są wypadki zwolnienia z redakcji dziennikarzy wybitnych, ale mających własne zdanie, które bywa niezgodne z linią kierownictwa. Zamiast tych dziennikarzy zatrudnia się młodego, niedoświadczo-

Jakie ma być dziennikarstwo?

Grupa ludzi, którzy próbują pokierować sprawami politycznymi, jak im na tym zależy, próbując nawiązać swój punkt widzenia całemu społeczeństwu. Im mniej wybredny będzie przeciętny Polak, tym łatwiej będzie nim sterować zza kulis redakcyjnych – podkreślano podczas dyskusji na sali obrad Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zanizania poziomu intelektualnego dziennikarstwa polskiego pod szyldem, że niby to przeciętny czytelnik potrzebuje tylko krótkiej informacji bez żadnych komentarzy



Warszawa

nego dziennikarza, który pisze słabe teksty informacyjne, ale które po wyredagowaniu są przydatne do druku. Takie teksty na ogół są nijakie, ale redakcja ma wygodę z tego, że te teksty nie będą mieć nieprzyjemnych konsekwencji. Oprócz tego młodemu dziennikarzowi, w odróżnieniu od doświadczonego, można płacić grosze, bo jest zadowolony nawet z tego, że został wydrukowany. Wszystkie funkcjonuje wg zasady mierny, ale wierny.

Spadają nakłady

Piąta władza, jeżeli chodzi o media drukowane, coraz to bardziej traci swoje pozycje. Winę za taki stan rzeczy ponoszą przede wszystkim wydawcy tych znanych w Polsce tytułów. Drastycznie spadają nakłady wpływowych kiedyś dzienników, bo czytelnik nie chce czytać bezbarwnych tekstów napisanych pod kalkę. Znika z prasy prawdziwy reportaż. Dziennikarstwo prymitywizuje się. Także zawód dziennikarza traci swoją atrakcyjność, bo na rynku medialnym są potrzebni konformiści, dla których kariera jest ważniejsza od prawdy i rzetelności dziennikarskiej. Od strony merkantylnej także jest sytuacja dziwna – chociaż druk, papier i różne rzeczy techniczne w Polsce kosztują taniej niż np. we Francji lub Niemczech, jednak pensje dziennikarskie w Polsce są o wiele niższe niż u zachodnich kolegów. Także dzienniki polskie często kosztują drożej niż np. w Anglii. Duże finanse, natomiast, pochłania tzw. nadbudówka redakcyjna naokoło prezesa wydawnictwa. Sami swoi zarabiają takie pieniądze, które nie śniły się nawet ich zachodnim odpowiednikom.

Post scriptum

Po moim tekście u Czytelników może powstać zdanie, że dziennikarstwo polskie jest w stanie upadku, ale tak nie jest. Po prostu na swoim spotkaniu warszawskim zawodowi dziennikarze nie akcentowali uwagi na sukcesach, ale na tendencjach, które zagrażają wolności słowa w Polsce, bo wolność nie jest dana raz na zawsze, ale zadana. O wolność trzeba zawsze walczyć – szczególnie uprawiając prawdziwe dziennikarstwo, które nie jest tylko profesją, lecz sposobem życia.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)

Film

Jerzy Hoffman i jego „Ukraina”

23 października w ramach Kijowskiego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego odbyła się prezentacja pierwszej części trylogii historyczno-dokumentalnej reżysera Jerzego Hoffmana „Ukraina. Narodziny nacji”. Cały film to historia Ukrainy od pierwszego pojawienia się Słowian na terytorium Ukrainy do naszych czasów. Kijowanie i liczni goście Festiwalu przyjęli film bardzo ciepło. Następnego dnia na konferencji prasowej Jerzy Hoffman przedstawił szczegóły związane z realizacją tego filmu.

Od samego początku kontakt z ukraińskimi (i nie tylko) dziennikarzami przerósł w dyskusję historyczną, ponieważ wielu z obecnych okazało się znawcami własnej historii i szczerzyło swoich uwag, dotyczących tych czy innych faktów z przeszłości Ukrainy. Pan Hoffman jak mógł objaśniał, że nakręcając każdy z epizodów korzystał z co najmniej 5. (czasami aż 9.) prac różnych historyków ukraińskich.

Głównym celem filmu, jak powiedział, było pokazanie, jak tworzyła się nacja ukraińska, kto i co wpływało na jej kulturę, tradycje, światopogląd; dlaczego właśnie Ukraina z jej europejskimi korzeniami zoczyła kiedyś ze szlaku do Europy. „I Polacy i Rosjanie zbyt długo nie uznawali narodu ukraińskiego za samodzielną nację”, - wyjaśniał reżyser.

Na pytania dziennikarzy: Na jakiego widza orientował się tworząc ten film, Hoffman odpowiedział, że głównie na telewizja, a w tym na uczniów, studentów, a szczególnie ludzi, którzy interesują się historią własnego kraju. „Chciałbym także – zaznaczyć – żeby ludzie o rodowodzie ukraińskim zrozumieli, co to jest Ukraina, skąd bierze ona swój początek. Film ten adresowany jest również dla ludzi, którzy nie są Ukraińcami, ale żyją na terenie Ukrainy i są lojalnymi obywatelami tego kraju...”

Ale wróćmy do samego filmu „Ukraina. Narodziny nacji”. Pierwsza jego część przedstawia historię od pierwszych mieszkańców Ukrainy do ostatecznej likwidacji Siczy Zaporoskiej w 1775 r.

Moim zdaniem, konflikt ukraińsko-polski (w XVII w.) w filmie jest nieco złagodzony, a ostre kąty przeszłych stosunków obu krajów są zawałowane. Druga część mówi o okresie historii do momentu powstania Ukraińskiej Centralnej Rady, zaś ostatnia seria filmu opowiada o czasach radzieckiej Ukrainy oraz o uzyskaniu niepodległości i Rewolucji Pomarańczowej. Dwie ostatnie części w tej chwili są w procesie montażu i będą gotowe do przeglądu przypuszczalnie w lutym przyszłego roku.

Daria PIOTROWSKA

Jubileusz

Piętnastolecie „Głosu Ukrainy”



Redaktor Naczelny „Głosu Ukrainy” Anatolij Gorłow i Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Włodzimierz Łytwin podczas uroczystej akademii z okazji 15-lecia gazety

28 października w Kijowskim Domu Nauczyciela odbyły się uroczystości z okazji 15-lecia jednej z najpoczytniejszych gazet naszego kraju „Głosu Ukrainy”. Tytuł ten powstał w burzliwym okresie, w przededniu proklamowania niepodległości Ukrainy.

Przez prawie 10 lat „Głos Ukrainy” był jednym ze współzałożycieli sześciu pism, które wyświeślały problematykę mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę, w tym również naszego „Dziennika Kijowskiego”.

Dobrze pamiętając zrozumienie i życzliwą pomoc okazywaną nam w tamtych czasach, z okazji Urodzin życzymy Jubilatowi dalszych sukcesów w niełatwej sprawie przedstawiania często całkowicie odmiennych pozycji partii, frakcji, opcji i grup społecznych Ukrainy.

Sto lat!

Redakcja „DK”

Polemika z Panem Borysem

Bardzo cenię sobie „Dziennik Kijowski” a zwłaszcza poziom dziennikarstwa w nim pracujących. Szczególnie cenię sobie artykuły Pana Borysa Dragina. Jest to bowiem dziennikarz, który bardzo często podejmuje tematykę społeczno-polityczną. Często komentując różne wydarzenia pisze o tym, co należałoby lub czego nie należałoby robić organizacjom polskim. I niezależnie o tego czy się zgadzamy z tym, czy nie, to pobudza do zastanowienia się nad tym, jak ma wyglądać społeczność polska na Ukrainie.

W sierpniowym numerze „Dziennika Kijowskiego” (nr 15 (262) 2005 r.), komentując znane wydarzenia, powiązane ze Związkiem Polaków Białorusi, pisze on o tym, że zaangażowanie się władz Państwa Białoruskiego po stronie jednego z kandydatów (w tym wypadku Tadeusza Kruczkowskiego) przerodziło się w skandal dyplomatyczny a także doszło do konfliktu organizacji polskiej z władzami Białorusi.

Pan Borys zadaje pytanie: czy w interesie mniejszości narodowej

cznym pojmowaniu tego słowa. Dlatego nie można porównywać sytuacji Polaków na Ukrainie z sytuacją na Białorusi, ponieważ te społeczności funkcjonują w dwóch odmiennych reżimach politycznych – demokratycznym i autorytarnym.

W państwie autorytarnym grupa społeczna, nie podzielająca poglądów autokraty jest niszczone przy pomocy aparatu państwowego. Czy Polacy na Białorusi w tej sytuacji mają wybrać autorytaryzm, zaniechując reguły demokracji, które przewidują zmienność władz i wolne wyrażanie swych poglądów? Mają ulec dyktatowi władz, żeby nie wchodzić w konflikt z nimi? Zaniechać tradycji demokracji szlacheckiej (ze wszystkimi jej wadami i zaletami) i Rzeczpospolitą? Wejść w konflikt z demokracją III Rzeczpospolitej i z całą społecznością światową? Czy ZPB ma stać się narzędziem administracji państwowej, jak to było z organizacjami społecznymi w Związku Radzieckim? Dla mnie odpowiedź wydaje się oczywista.

Stwierdzenie autora o tym, że nikt nie ma prawa wtrącać się w

nie jest wprost zabronione) nie zabrania podejmowania decyzji politycznych przez organizacje społeczne. Aczkolwiek trzeba przyznać, że w przypadku organizacji społecznych podejmowanie decyzji politycznych nie jest głównym celem ich działalności.

Jeśli chodzi o przykłady, to liderzy organizacji narodowościowych Ukrainy albo podejmują decyzję o nieangażowaniu się w działalność polityczną, albo w nią się angażują. Najbardziej znanym przypadkiem angażowania się w działalność polityczną jest przykład przewodniczącego jednej z organizacji parasolowych stowarzyszeń narodowościowych Ukrainy deputowanego RNU Aleksandra Feldmana. Jeśli chodzi o Polaków, to liderzy republikańskich organizacji polskich (mam na myśli ZPU i FOPnU) albo nie wchodzi w działalność polityczną (tak jak FOPnU), albo wchodzi poprzez udział w działalności organizacji parasolowej, która bierze czynny udział w procesie politycznym, aczkolwiek pozycja lidera organizacji, która wchodzi do tego ciała nie jest wyraźnie artykułowana (ZPU).

Czy unikać polityzacji?

leży konflikt z władzami kraju zamieszkania? Autor uważa, że nikt nie ma prawa wtrącać się w upodobania polityczne pojedynczych członków tej lub innej grupy narodowej, a polityzacja organizacji narodowościowych, ich kierownictwa powinna być w zasadzie zakazana, ponieważ głównym zadaniem organizacji mniejszości narodowych są sprawy kultury, oświaty, czyli odrodzenia narodowego, a nie aspiracje polityczne.

Opisując sytuację na Ukrainie Borys Dragin mówi o tym, że często politycy ciągną za sobą na wiecie i trybunie „biednych liderów ciał społecznych”, którzy nie mają mądrości odmówić i wyjść z tej sytuacji. Dochodzi do wniosku, że nie należy dać się nadmiernie upolityczniać, a jeśli już do tego doszło – rozłączyć się i nie dążyć do domniemanej jedności, czyli „nie kłaść wszystkich jajek (czytaj swoich współpracowników) do jednego kosza”.

Pomijając to, że nie za bardzo rozumiem, jak można upolityczniać się nadmiernie (gdzie jest ta miara?) rozumiem, jak mi się wydaje, przesłanie tego artykułu i chęć przedstawić swój punkt widzenia na poruszane przez autora problemy.

Wyda mi się - z całym szacunkiem dla Pana Borysa Dragina - że nie uwzględnia on wielu powszechnych, że wręcz podręcznikowych) twierdzeń, co prowadzi go do błędnego pojmowania istoty problemu, i co za tym idzie, do błędnych wniosków. Od razu zaznaczyć, że nie każdy (w tym Pan Borys) musi się z moimi stwierdzeniami zgadzać.

Podstawowym źródłem niesłusznego (moim zadaniem) rozumowania jest pojmowanie demokracji jako reżimu politycznego, panującego na Ukrainie. To, że Ukraina, co nie ulega wątpliwości jest państwem demokratycznym w klasy-

upodobania polityczne pojedynczych członków tej lub innej grupy narodowej, a polityzacja organizacji narodowościowych, ich kierownictwa powinna być w zasadzie zakazana, ponieważ głównym zadaniem organizacji mniejszości narodowych są sprawy kultury, oświaty, czyli odrodzenia narodowego, a nie aspiracje polityczne – jest jeszcze jednym dowodem na swoiste pojmowanie istoty demokracji.

Państwo demokratyczne nie może zabronić wyrażania swoich poglądów obywatelom. Nie może też zabronić wyrażania poglądów politycznych zrzeszeniom obywateli, które reprezentują daną społeczność wobec państwa.

Wprost przeciwnie, w demokratycznym ustroju politycznym interesy grup obywateli wyrażają właśnie owe zrzeszenia, które są (obok państwa, partii politycznych i organów samorządu terytorialnego) instytucjami politycznymi, tworzącymi system polityczny. Instytucjami politycznymi są w tym sensie wszystkie organizacje społeczne, także te, których celem jest tylko i wyłącznie odrodzenie narodowe.

Przekładając to na sytuację Polaków na Ukrainie, rozumiem to w następujący sposób. Interesy społeczności polskiej jako grupy społeczno-etynicznej (w odróżnieniu np. od młodzieży jako grupy społeczno-demograficznej) reprezentują organizacje polskie, zrzeszające najbardziej aktywnych członków danej społeczności. Te organizacje, opierając się na ustawodawstwie ukraińskim albo biorąc udział w działalności politycznej, albo nie. Zależy to od dwóch podstawowych czynników – ustawodawstwa ukraińskiego oraz decyzji danego zrzeszenia, któremu oprócz zapisów ustaw i decyzji jego członków nikt nie może tego zabronić. Ustawodawstwo ukraińskie (mające charakter zabraniający, czyli zezwala na to, co

Borys Dragin pisze, że często politycy ciągną za sobą na wiecie i trybunie „biednych liderów ciał społecznych”, którzy nie mają mądrości, żeby odmówić i wyjść z tej sytuacji. Oznacza to, że liderzy organizacji lokalnych uczestniczą w tym procesie. Skoro tak jest, to może tę sytuację lepiej wykorzystać, rozpatrując ją w kategoriach marketingu politycznego? Polityk (w tym lokalny) wymienia poparcie grupy elektorальной (w tym lokalnej społeczności polskiej) na jakieś wymierne korzyści albo – co się zdarzało – wymieniając obietnicę poparcia na obietnicę uzyskania korzyści.

Zbliżają się wybory do organów samorządu terytorialnego. W tej sytuacji może zamiast wymiany obietnic właściwym rozwiązaniem byłoby udzielenie realnego poparcia społeczności polskiej w zamian na uzyskanie realnych korzyści w postaci wejścia przedstawicieli organizacji polskich do samorządów terytorialnych, co ma być zapisane w odpowiednio spisanej umowie z wybraną partią polityczną?

Jeśli chodzi o jedność w tym względzie oraz (jak ładnie to ujął Pan Borys Dragin) o jakiegoś kosza mamy kłaść swoich współpracowników, to od stopnia jednoznaczności zależy podpisanie umowy na republikańskim, obwodowym czy też lokalnym szczeblu i będzie miało w konsekwencji obecność reprezentacji społeczności polskiej w Radzie Najwyższej, radach obwodowych, powiatowych, czyli w organach, które podejmują decyzje, wpływające na losy społeczności polskiej w skali kraju, obwodu czy powiatu.

Czy ta społeczność będzie miała swoją reprezentację polityczną – zależy od niej samej i od jej liderów.

Sergiusz RUDNICKI

Biznes na Ukrainie

Uczestnicy spotkania, w którym wzięli też udział przedsiębiorcy ukraińscy, mieli również możliwość wymiany poglądów w towarzyszącej atmosferze na przyjęciu w pierwszej w Kijowie polskiej restauracji „Opalkowa Chata”.

Poniżej przytaczam odpowiedzi na dwa pytania, które pozwoliłem sobie zadać niektórym uczestnikom spotkania, a mianowicie:

– **Jakie „wąskie gardła” przeszkadzają dziś rozwojowi przedsiębiorczości na Ukrainie?**

oraz

– **Jakie momenty dodatnio kojarzą się z pobytem na rynku ukraińskim?**

Marta STELMASZCZUK – międzynarodowa firma RAVENT. Logistyka, transport, dystrybucja. Na Ukrainie działa od lipca.



– Przede wszystkim niezbędna jest przejrzystość reguł prawnych. Dziś mamy wielość interpretacji i często sami przedsiębiorcy gubią się w tej mnogości przepisów.

Mam nadzieję, że po „pomarańczowej rewolucji” zmieni się nieco klimat biznesu. A jeżeli chodzi o rynek usług transportowych, to tu, na Ukrainie, widzę duże możliwości. W każdym bądź razie nasza firma prężnie się rozwija i jest konkurencyjna.

Piotr MALECKI – przedstawicielstwo Polskich Linii Lotniczych LOT na Ukrainie



– „Wąskie gardła” są dwa. I nie chodzi tu o jakieś dekryty czy decyzje o charakterze spektakularnym. Pierwsze to jest coś, co w Polsce wszystkich nas (w tym i inwestorów zagranicznych) w okresie przejściowym bolało, a mianowicie brak przejrzystości przepisów prawnych – głównie handlowych i podatkowych. Jedne przepisy zaprzeczały drugim.

Druga sprawa to problem egzekwowania tych przepisów, a jest

Każdy jest skazany

Jak już pisaliśmy, 10 października br. polscy przedsiębiorcy działający na Ukrainie spotkali się na seminarium, zorganizowanym przez Wydział Ekonomiczno-Handlowy Ambasady RP na Ukrainie.

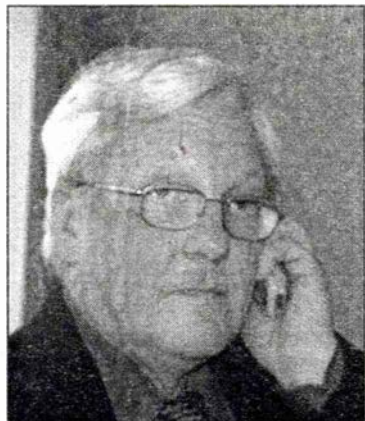
W obecności Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Jacka Kluczkowskiego, przedsiębiorcy mieli możliwość przedstawienia swojej działalności na Ukrainie, z uwzględnieniem dokonujących się na Ukrainie zmian warunków prowadzenia biznesu, takich jak uchwalenie ustawy o sądownictwie administracyjnym, zmiany w taryfach celnych, uchylene wielu aktów prawnych regulujących działalność biznesu.

to problem określonych urzędników, określonych nacisków w określonych regionach.

Polecając zaś Ukrainę, można by godzinami opowiadać, jaki jest to wspaniały kraj. Powiem tylko, że Ukraina – 48 milionowe państwo to wielki rynek, wielki potencjał, gdzie jest jeszcze bardzo dużo możliwości w wielu branżach. Poza tym jest to kraj, który zdecydowanie otwiera się na Europę, co zwiększa wachlarz możliwości.

My, w swojej branży – komunikacji lotniczej – widzimy te szanse bardziej wyraźnie. Stałe rośnie nam liczba pasażerów, „dokładamy” rejsy i te rejsy są ciągle pełne. Zresztą podobnie jest u firm konkurujących. A znaczy to, że ludzie podróżują, że nawiązują nowe, perspektywiczne kontakty. Napawa to optymizmem, chociaż myślę, iż trzeba będzie jeszcze trochę poczekać, żeby pojawiły się bardziej widome efekty.

Zdzisław ŻYLAK – dyrektor wielobranżowej firmy BETEX, działającej na Ukrainie od 1994 roku



– Wprowadziłbym takie reguły zachowania na rynku, przy których wszyscy mieliby jednakowe szanse. A „gardła” będą zawsze i dlatego wkraczając na rynek ukraiński: po pierwsze – nie należy liczyć, że będzie lekko, po drugie – nie należy oczekiwać ulg i po trzecie – ludzi się nadzieją, iż nie pojawi się nieuczciwa konkurencja.

A co do skojarzeń, to po tylu latach bytności możemy być dumni, że w niektórych dziedzinach byliśmy pierwsi, musieliśmy nawet tworzyć słowniki, których wtedy bardzo brakowało.

Marta KOMOROWSKA – firma PZU-Ukraina

– Największą bolączką obecnego systemu w sferze inwestycji jest to, że prawo stale się zmienia, co sprzyja dowolności interpretacji przepisów.

Z pozytywów powiem, że rynek ukraiński nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty, co stwarza możli-



wość dla wejścia nań wielu nowym firmom. A jako że sektor ubezpieczeń również dopiero się rozwija, PZU zainwestowała na Ukrainie i uważam, że dla naszej firmy jest to świetne pole do popisu.

Co mi się podoba? Chyba to, że firmy z polskim kapitałem ze sobą współpracują, wbrew opinii, iż Polacy za granicą zazwyczaj ostro rywalizują. Ja, ubezpieczając różne polskie firmy, spostrzegam taką chęć współpracy.

Bogdan ADAMOWICZ – dyrektor IX-TRADE Ukraina. Od dwóch miesięcy na rynku ukraińskim.

– Jak zachęcić kapitał zagraniczny do wejścia do Ukrainy? Uważam, przede wszystkim, że kapitału nie trzeba zapraszać. On sam wie gdzie przyjąć. Takie zapraszanie kapitału zagranicznego, o którym nieraz słyszymy z różnych mównic, jest mało efektywne. Natomiast muszą być dla niego stworzone odpowiednie warunki. Jakież? O tym lokalne władze wiedzą najlepiej i trudno im w tej kwestii cokolwiek podpowiadać. Aczkolwiek są też kwestie globalne, jak na przykład uporządkowanie prawa. Kiedy prawo jest czytelne (niekoniecznie przejrzyste, bo ono zawsze ma meandry i zawiłości, które trzeba zawsze honorować) i jeśli przetarte są ścieżki jego interpretacji, to już wówczas wynika swoista zachęta.

Drugą rzeczą jest przestrzeganie prawa i to jest problem nie tylko Ukrainy a, powiedziałbym, całego świata. A zatem, jeżeli prawo jest



zrozumiałe i istnieje możliwość jego egzekwowania, to są to już wystarczające zachęty, żeby kapitał napłynął.

A co do drugiego pytania, to powiem tylko o tym, gdzie byłem dobrze potraktowany – a mianowicie w urzędzie skarbowym. Możliwe, że trafiłem akurat na dobrego urzędnika, ale byłem mile zaskoczony, że obsłużono mnie sprawnie, kompetentnie i szybko.

Natalia KAŁASZNIKOWA – dyrektorka firmy „XM”-Ukraina – dystrybutora zakładów „CXM” w Białymstoku, produkującego implanty dla potrzeb ortopedii i neurochirurgii

– Specyfika naszej pracy wymaga stałego przemieszczania się lekarzy i specjalistów z zakresu medycyny z Polski i do Polski. Ci ludzie nie są przedsiębiorcami i mają stały defi-



cyt czasu. Nasza firma jest rozmieszczona w Białymstoku, a więc miejscu, skąd niewygodny jest dojazd samolotem czy pociągiem. Zatem najczęściej przekraczamy granicę samochodem. I tu zderzamy się z dużym problemem – kolejką na granicy. W samochodzie nie załadowanym żadnym towarami siedzi lekarz, który np. śpieszy się na operację, a jest zmuszony do czekania w ogonku samochodów z towarami. Uważam, że na przejściu granicznym należy podróżnych rozdzielić na tych, którzy przewożą towary i tych, którzy są „przewoźnikami wiedzy”.

Co do wrażeń o Ukrainie to powiem, że czuję się na tym rynku bardzo komfortowo, może dlatego, że ze swoim towarem – lekami okazaliśmy się tu w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu. Trudności mieliśmy tylko w ciągu pierwszego półrocza. Potem towary zdobyły swoją niszę i do dziś cieszy się wielkim popytem.

Adam KUŹELEWSKI – dyrektor ukraińskiego oddziału firmy TARKETT, międzynarodowej korporacji produkującej wykładziny podłogowe. Na rynku ukraińskim od 8 lat.



– Największym problemem tego kraju, jeżeli chodzi o ekonomię i biznes, jest brak zaufania obywateli do państwa. Wypływa z tego bardzo duża niechęć do dokładania się do portfela socjalnego, a co za tym idzie – brak środków na finansowanie programów państwowych. I stąd nie ma pieniędzy na infrastrukturę, na służbę zdrowia, na szkolnictwo.

Ta niewiara w państwo, według mnie, ma głębsze korzenie, sięgające jeszcze czasów Związku Radzieckiego. Chociaż i później, w całym tym dziesięcioleciu okresie po zniesieniu systemu radzieckiego, władze, niestety, budowały tutaj system nieuczciwości i państwo ukraińskie niesumienne odnosiło się do swych obywateli i stąd też obywatele odpowiadają tym samym.

– **A jak rozciąć to „diabelskie koło”?**

– Ja zacząłbym od VAT-u. Uważam, że jest to największy problem ukraińskiej ekonomii. Ukraina jest dla mnie pierwszym krajem (a pracowałem w wielu), gdzie produkcja krajowa jest karana za eksport z przyczyn potężnych problemów powiązanych ze zwrotem VAT-u. Ostatnio nieco się to poprawiło, ale nie do końca. Jeżeli przysłuchać się temu, co prezentowano nam na dzisiejszym seminarium, to nadal w gestii urzędu skarbowego pozostaje, czy VAT zostanie zwrócony czy też nie.

Niezbędne jest szybkie, profesjonalne rozliczanie VAT-u. Jeśli to się stanie, momentalnie mnóstwo firm wyjdzie z cienia i będą one zainteresowane w płacaniu podatków. Mówi się, że ponad połowa ekonomiki Ukrainy jest w szarej strefie. Ja często spotykam ludzi, którzy w tej szarej strefie pracują i oni wszyscy mówią (wierzę, że szczerze), że ich największym marzeniem jest przejście do strefy białej. Boją się tylko jednego: że takie przejście będzie wybiórczym – tylko dla nich. Inni nie przejdą i wtedy ich konkurencyjność upadnie. A zatem, sami nie są w stanie podjąć takiego kroku, dlatego też państwo powinno to uregulować.

Pomimo że minusy, o których powiedziałem, są ogromne, plusy są jeszcze większe. Ukraina zdecydowanie jest rynkiem, gdzie warto być, gdzie warto rozważać inwestycje (nie powiem, że już teraz inwestować, gdyż struktura prawna nie jest jeszcze do końca jasna). Plusy są takie, że Ukraińcy bardzo sobie cenią solidność, jakość i Polska ma tu pochlebne referencje. Wiem, że w Polsce może to brzmieć obrazoburczo, gdyż mamy mnóstwo kry-

na SUKCES!?

tyków naszego kraju, natomiast faktem jest (na moim poprzednim rynku na Bałkanach było to samo), że Polska jest wielką referencją dla wszystkich krajów rozwijających się w tym regionie. Musimy z tego korzystać. Polskie towary, polskie formy pracy są tutaj jak najbardziej cenione, akceptowane i stawiane za przykład.

Do plusów zaliczyłbym też to, że na Ukrainie jest ciągle jeszcze niska konkurencja. Jestem w stu procentach przekonany, że ktokolwiek, kto dostarcza produkt czy usługę wysokiej jakości, nie zważając na cenę, jest skazany na sukces.

Anna SKOWROŃSKA-ŁUCZYŃSKA

Wydział Ekonomiczno-Handlowy Ambasady RP na Ukrainie, Radca-Minister

– Pierwsza rzecz, której mi tu brakuje, to jest wolność gospodarcza. Oczywiście nie da się w jednym dniu zlikwidować tej masy ograniczeń, zbytecznych zezwoleń etc. Ale należy je wszystkie jak najszybciej przejrzeć i, co się da, wyeliminować. Na pewno większość z nich można zlikwidować w bardzo krótkim czasie (nawet do końca tego roku), bo są one zupełnie nieracjonalne, stanowiąc istotny balast. A potem –

ANONIM

– Jak odpowiedziałby Pan na pierwsze pytanie?

– To jest publicystyka, a ja jestem przedsiębiorcą!

– To może na drugie?

– To jest publicystyka, a ja jestem przedsiębiorcą!

Irina i Mirosław ZNACZKO – „Franc Gardiner Ukraina”, hurtowa dostawca żaluzji. Firma ze Świdnicy (pod Wrocławiem). Na rynku ukraińskim obecna od niedawna. W Polsce działa od 8 lat.



– Sądę, że, przede wszystkim, takim „wąskim gardłem” jest korupcja. Przyjmowane są coraz to nowe ustawy, które zwięzają to gardło dla przepływu kapitału nie tylko z Polski, ale i z innych krajów. I nie warto, by spełniły się moje pesymistyczne

– Powiedziałbym przyjeżdżaj. Kiedyś słyszałem takie zdanie wypowiedziane przez jednego z naszych polityków: „Ukraina jest jak ziemia, którą trzeba zaorać”. Ona jest jeszcze dziewicza.

Tymoteusz FLEISZAR – prezes firmy „Dogmat Ukraina”, targowa marka EUROKREDYT, lider w zakresie kredytów ratalnych. Na Ukrainie od 2002 roku.

Jestem pragmatykiem i dlatego nie widzę takiej możliwości, żeby jednym dekretem zlikwidować bariery dla przedsiębiorców na Ukrainie. Takie bariery są likwidowane w Polsce przez ostatnie dziesięć lat i do tej pory nie są zlikwidowane.

A zatem niezbędny jest cały ciąg różnych działań, podejmowanych sukcesywnie lub równolegle, na bazie których będą zniesione bariery. A podstawową barierą jest ukraińskie ustawodawstwo, które wchodzi w sprzeczność w wielu punktach, zaś kolejną – jest zbyt słabe egzekwowanie tego ustawodawstwa przez urzędników państwowych. Równie ważną rzeczą jest służba informacyjna, ponieważ przy agresywnym trybie zmiany ustawodawstwa podmioty gospodarcze, przedsiębiorcy i zarządzający tymi podmiotami muszą mieć bieżącą i stałą informację. Nie mogą działać na interpretacjach, na domysłach.

– A jeżeli kolega zwierzy się z zamiaru prowadzenia interesów w Afryce, to czy przeorientuje go Pan na Ukrainę?

– Tak. Przemawia za tym jeden bardzo sprzyjający czynnik. Naród ukraiński ma mentalność bardzo podobną do polskiego, zaś Afrykańczycy mają inną. A wszystko przecież opiera się na klientach, którzy na samym końcu kupują nasz produkt czy naszą usługę. Dlatego też każdemu menadżerowi z Polski jest łatwiej zrozumieć potrzeby ukraińskich klientów, potrzeby rynku ukraińskiego.

Na zdjęciu Pan Tymoteusz z kolegą Krzysztofem Kopeć – firma KAMIS.

Obydwa Panowie są członkami Zarządu Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców na Ukrainie.



Z tych kilkunastu wypowiedzi wyraźnie wylania się kilka barier wartych uwagi decydentów.

Dziękując za odpowiedzi, przepraszam indagowanych, że nieraz z uwagi na objętość wywiadu przerywałem ich wypowiedzi – chociaż wierzę, że chętni opiszą nam swoje „przygody” na Ukrainie w odrębnych, obszerniejszych materiałach.

A na zakończenie trochę więcej pytań do gospodarza lokalu, który oprowadził na spotkanie w szatnię gastronomiczno-artystyczną.



Tomasz TOMCZYK – szef pierwszej w Kijowie polskiej restauracji „Opalkowa Chata”, przedsiębiorca z Zamościa. Jego małżonka Edyta jest kijowianką. Poznali się na Ukrainie.

– Uważam, że na Ukrainie nie trzeba wydawać żadnych nowych dekretów i wymyślać nowe przepisy, gdyż obecne nie są wcale złe. Pozostaje tylko kwestia ich wykonywania, a jeżeli istniejące przepisy nie są przestrzegane, to nie ma sensu stwarzać nowych.

Pierwszą rzeczą, którą bym zrobił, to zlikwidowałbym VAT, ponieważ nie widzę dziś żadnych korzyści, które by z VAT-u wypływały dla państwa. A poza tym należałoby pomóc wielu przedsiębiorcom wyjść z cienia, dlatego że na dzień dzisiejszy wielu z nich z chęcią płaciłoby uzasadnione (nawet duże) podatki, wiedząc o tym, że te pieniądze w jakiś sposób do nich potem wrócą – w formie nowych szkół, dróg itp. A dziś nikt nie chce płacić pieniędzy, które „idą w piach”.

Dla Ukrainy ten okres przejścia z gospodarki cieniowej do normalnej jest niezwykle trudny, bo, na przykład, jeżeli ktoś do dzisiaj nie płacił podatków – to jak on może przyjść do urzędu skarbowego i ujawnić dziesięciokrotnie wyższe dochody. I jest to teraz największy problem rządu. Przedsiębiorstwo funkcjonujące uczciwie nie będzie miało zdolności konkurencyjnej.

Ja na Ukrainę przyjechałem dawno temu i zostałem tu, ponieważ spotkałem wspaniałych ludzi, którzy nie różnią się mentalnością i mają bardzo zbliżoną kulturę. I nie żałuję tego, bo mam tu prawdziwych przyjaciół i mimo że jestem Polakiem, nie chcę wracać do Polski.

– Ma pan wspólników w swoim biznesie?

– Tak, mam dwóch wspólników działających na terytorium Ukrainy. Jeden, który stał się chrzestnym ojcem mego syna Daniela, jest obywatelem polskim, ale urodził się w Kijowie. Drugi, natomiast, jest przyjacielem, z którym założyłem swoją

pierwszą firmę na Ukrainie „ZAIR”.

– Macie jakieś powiązania z Afryką?

– Nie, ja byłem z Zamościa a mój wspólnik z Irpienia – stąd taka nazwa. Współpraca układa nam się dobrze, czego przykładem jest doskonale funkcjonujący w Irpieniu nasz nocny klub o tej nazwie.

– A kiedy wynikła u Pana idea stworzenia w Kijowie polskiej restauracji?

– Dawno już marzyłem o tym, by założyć restaurację, a kiedy nadarzyła się ku temu okazja zdecydowałem, że właśnie w Kijowie warto założyć lokal, gdzie Ukraińcy, którzy teraz o wiele częściej odwiedzają Polskę, mogliby przypomnieć sobie smak żurku czy flaczek. Poza tym bardzo lubię polską kuchnię.

– Od kiedy ta restauracja funkcjonuje?

– Istniejemy już cztery miesiące, chociaż oficjalne otwarcie było zaledwie dwa tygodnie temu. Zdradzę, że sporządzamy już projekt kolejnej restauracji. Powiem tylko, że być może będzie ona w stylu góralskim, w czym pomogliby nam ludzie z Zakopanego.

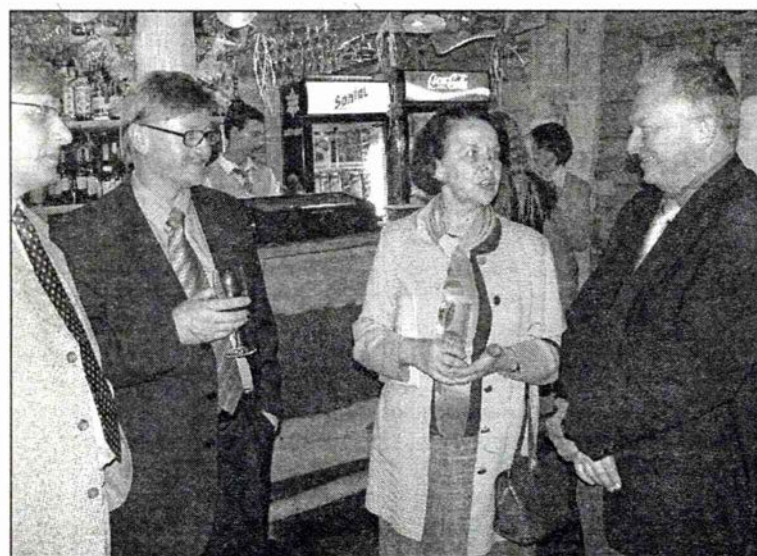
– Czy sprowadzacie z Polski jakiekolwiek dania, półfabrykaty?

– Tylko flaczki przywozimy z Polski, dlatego, że tutejsze są inaczej przerabiane; natomiast resztę potraw robimy sami. Z tym nie ma problemów, bo kuchnia ukraińska jest bardzo bliska do polskiej. Przecież nie bez racji niektórzy żartują, że najbardziej polskimi daniami są pierogi ruskie, barszcz po litewsku i ryba po grecku... A tak naprawdę, to zapraszamy na polskiego schabowego.

W rozmowach i konsumpcji przeszkadzał

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia autora)



Radca-Minister Anna Skowrońska-Łuczyńska w gronie polskich przedsiębiorców

uwaga – należy stopniowo racjonalizować pozostałe ograniczenia i uwalniać gospodarkę od tych krępujących więzów.

A czego my, polscy biznesmeni, możemy się od Ukraińców nauczyć? To jest taka nauka, której bym nie życzyła Polakom, bowiem trzeba należeć, że Ukraińcy potrafią działać w bardzo niesprzyjających warunkach. I jak by nie narzekali Polacy na warunki działania w Polsce, to one są nieporównywalnie lepsze i oby się tylko poprawiały i u nas, i na Ukrainie.

Ukraina to duży perspektywiczny rynek, a żeby te perspektywy zostały spełnione, to oczywiście potrzebny jest kapitał zagraniczny. Jest tu 48 milionów ludzi, którzy coraz lepiej zarabiają, jest tu przemysł – w dużej mierze przestarzały i wymagający rekonstrukcji, jak i, podobnie zresztą, rolnictwo. I po to trzeba tu przyjść, żeby dopomóc i mieć w tym swój udział.

czne przewidywania, bowiem jeśli tak dalej pójdzie, to ponownie znajdziemy się za żelazną kurtyną.

– A jak do tego nie dopuścić?

– Wprowadzić wolny handel i zrobić to w identyczny sposób, jak zrobiono w Polsce 15 lat temu.

Co do drugiego pytania, to zachęcałabym przedsiębiorców z całego świata przyjechać na Ukrainę. I, szczerze mówiąc, może w pierwszym okresie będzie im tu niełatwo, lecz jeżeli wejdą na nasz rynek z zamiarem dłuższego pobytu, to czeka ich całkiem niezła perspektywa. Demokracja i wolność słowa wpływają dodatnio na klimat przedsiębiorczości, a zatem przypuszczam, że pójdziemy szlakiem Polski.

– A jakie bariery widzi Pan, panie Mirosławie?

– Biurokracja i jeszcze raz biurokracja – to podstawowa przeszkoda.

– A co doradziłby Pan kole-dze?

**Do wiadomości
wszystkich organizacji członkowskich
Związku Polaków na Ukrainie**

Zarząd Główny ZPU informuje, że w związku z brakiem kosztów VI Kongres ZPU, planowany na 3–4 grudnia 2005, odbędzie się w I kwartale 2006 roku.

Bardziej szczegółowa informacja, z podaniem daty i miejscem przeprowadzenia VI Kongresu ZPU, zostanie podana w formie pisemnej w styczniu 2006 r.

Zarząd Główny ZPU

Rozmowa

Corocznie mnóstwo młodych ludzi z Ukrainy wyjeżdża na studia do Polski. Ktoś z nich wraca, a ktoś zostaje. Irena Kudriawcewa otrzymała w Polsce dwa wyższe wykształcenia i wróciła na Ukrainę. Pracowała najpierw w charakterze redaktora pisma, potem jako zastępca dyrektora Katolickiego Media Centrum. Dzisiaj pomyślnie zajmuje się reklamą.

- Kiedyś studiowałaś w Polsce...

- Tak. Bardzo chciałam studiować teologię. Kiedy po raz pierwszy byłam w Polsce, znajomi pokazali mi Katolicki Uniwersytet Lubelski. Dowiedziałam się, że studiować teologię mogą też osoby świeckie i że na każdym roku teologii jest około 100-130 takich osób. Na Ukrainie był wtedy okres odwilży religijnej, byliśmy spragnieni tej wiedzy, ale tu jej brakowało. Właśnie dlatego wyjechałam na studia do Polski.

- Czy teraz na Ukrainie są już studia teologiczne na odpowiednim poziomie?

- Tak. Mamy Uniwersytet Katolicki we Lwowie, inne szkoły, ale teologia nie jest oficjalnie uznawana

Zawsze trzeba słuchać SWOJEGO SERCA

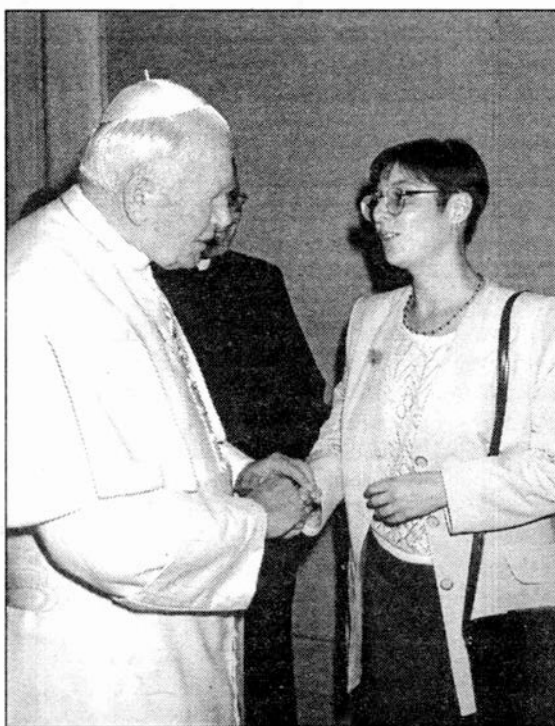
przez Ministerstwo Oświaty Ukrainy. Latem Prezydent podpisał dekret dotyczący przedmiotu „Etyka religijna”, lecz nie opracowano jeszcze metodyki jego wykładania.

- A taki przedmiot jest potrzebny?

- Ja osobiście jestem przeciwna wykładaniu tego w szkole. Uważam, że szkoła powinna dawać ogólną wiedzę, nawet religijną, na przykład religioznawstwo. Natomiast wychowanie religijne powinno odbywać się w kościele, w parafiach, w rodzinach. Współczesna szkoła tego nie może zrobić.

- Swoje pierwsze wykształcenie wyższe otrzymałaś jeszcze za czasów Związku Radzieckiego. Czym różni się dzisiejsi studenci od studentów z czasów radzieckich?

- Studenci radzieccy byli bardziej zdyscyplinowani, regularnie



chodzili na wykłady. Wydaje mi się, że byli bardziej ambitni.

- A czy wykształcenie polskie istotnie różni się od wyk-

ształcenia na Ukrainie?

- W Polsce duży nacisk stawiany jest na dojrzałość, świadomość studenta. Tu wszystko zależy od studenta. Za czas studiów nigdy nie słyszałam o jakichś prezentach, łapówkach. Na Ukrainie jest inaczej.

- Czy obywatelom Ukrainy po studiach w Polsce trudno jest znaleźć pracę?

- W Polsce trudno, ponieważ tam również jest bezrobocie i obcokrajowcy nie tak łatwo mogą znaleźć zatrudnienie. Sytuację ukraińską i tak wszyscy dobrze znają. Ci, którzy wyjeżdżają, obowiązkowo muszą być świadomi tych wszystkich trudności.

- Studiowałaś w Polsce również dziennikarstwo?

- Była to realizacja marzenia dzieciństwa. Potem pracowałam

jako zastępca dyrektora Katolickiego Media Centrum w Kijowie.

- Na czym polegała ta praca?

- Ta praca związana była z PR Kościoła katolickiego, tworzeniem przez media pozytywnego wizerunku kościoła na Ukrainie.

- Znasz sytuację europejską, a zatem czego brakuje ukraińskim mediom religijnym?

- W ich działalności są różne przedsięwzięcia, które mogą na krótki czas zainteresować społeczeństwo. Ale brakuje strategii rozwoju, działań.

- Obecnie zajmujesz się reklamą. Jak sądzisz, czy może być za dużo reklamy religijnej?

- Pewnie. To bardzo odpowiedzialna sprawa. Informację i wiedzę religijną nie wolno przesycić czy „przenudzić” ludzi.

- W swoim życiu zmieniłaś już niejedną pracę, niejedną zawód. Czy należy bać się takich zmian?

- Są ludzie, którzy lubią jakąś jedną sprawę i przez całe życie wyłącznie się nią zajmują. Nie mają potrzeby nic zmieniać. Ale jeśli masz chęć coś zmienić, trzeba to zrobić. Najważniejsze nie robić nic na siłę. Zawsze trzeba słuchać swojego serca.

Rozmawiał

Eugeniusz KLIMAKIN

Spotkania z Adamem

Często pytają mnie na Ukrainie: „Jak pan tu wytrzyma?” Nie dziwię się, gdy pyta mnie ktoś zaściankowy, kto nie wychyla nosa poza swoje opłotki i w związku z tym ma w rozumie lukrowany przez TV obraz „wielkiego świata”. Natomiast zdumiewa mnie zaczepka tego typu, gdy czyni ją polski inteligent. Szczególnie taki, który żyje tu bez przymusu - od kilkunastu lat granica zachodnia jest otwarta dla wszystkich, z czego chętnie i efektywnie korzysta mnóstwo dzielnych obywateli Ukrainy. Są to na ogół krótkotrwale emigracje zarobkowe młodych ludzi „na dorobek”, ale też zapewne wyjazdy na stałe, nie dlatego, że „nie można tu wytrzymać”, lecz z zupełnie innych powodów.

Na niedawnym moim spotkaniu z Czytelnikami (4.X.br. w redakcji D.K.) zderzyłem się z odnośnym pytaniem, ku wielkiemu zaskoczeniu zadanym przez osobę, która - jak oświadczyła - czyta moje teksty. Zaskoczenie wynika z tego, że sądziłem dotąd, iż w wielu felietonach (szczególnie w „Impresjach imigranta”) wyraźnie dawałem do zrozumienia „dlaczego i jak wytrzymuję” na Ukrainie. Pytającemu odpowiedziałem krótko (by nie zanudzić reszty sympatycznego towarzystwa): „Wytrzymuję, bo żyję wśród dobrych ludzi”. Nie sądzę, bym zadowolili współczującego mi (zupełnie błędnie) Czytelnika. Postanowiłem więc tym felietonem poszerzyć swą odpowiedź na może z pozoru tylko blahe pytanie.

Kiedyś, za czasów PRL, mówiło się o Polsce, że wprawdzie należy do moskiewskiego obozu, ale jest to „najwesejszy barak”. Rzeczywiście, mimo szarej prozy życia kwitło w tym nie do dna zniewolonym „baraku” życie intelektualne i artystyczne. Większość twórców literatury i sztuk wszelakich wyżywała się w finezyjnej (trudnej do rozszyfrowania przez cenzurę i tępy aparat władzy komunistycznej) działalno-

Refleksja po spotkaniu z CZYTELNIKAMI

ści pisarskiej, malarskiej, kabaretowej, etc. Konieczność stosowania podtekstów, „rebusów” i innych form kamuflowania krytyki bzdurnego systemu, dawała w rezultacie niezwykle wysoki poziom intelektualny i artystyczny dzieł. Wystarczy tu wspomnieć słynną w świecie „polską szkołę filmową” (Munk, Wajda, Kutz, Zanussi), satyrę polityczną w rysunku (Kobyliński, Czeczot, Mleczko), satyrę prozą i wierszem (Pietrzak, Waligórski, Wolski, Kreczmar i plejada innych), ironiczne piosenki kabaretowe (Przybora z Wasowskim, Osiecka, Kofta...) itd. Na szczyty ironii politycznej wznosili się wybitni poeci. Jak wiadomo, w socrealizmie każdy twórca musiał „popęlnić” przynajmniej od czasu do czasu jakiś panegiryk na cześć ZSRR. Genialnie „wywinał” się z tego obowiązek Julian Tuwim, pisząc wiersz o wiosnie, kończący się następującymi słowami:

[...]słoneczko grzeje, zakwita kwiat i słowik wywodzi swe trele, o jakże piękny jest ten świat ze Związkiem Radzieckim na czele!

Dzisiejsza Polska jest politycznie wolna - lecz zmerkantylizowana według kiepskich wzorów kapitalistycznych. Większość obywateli goni to za podniesieniem własnego poziomu życia, to za pracą, to za uciechami..., a mało kto za „strawą duchową”. Ci, którym nie spieszy do intensywnego rozwoju osobistego dobrobytu, traktowani są przez aktywną materialnie część społeczeństwa pogardliwie - jako nieudacznicy bądź lenie. Nie darzy się powszechnym szacunkiem ludzi pióra, pędzla, teatru czy ambitnej estrady. Tak zwani wrażliwcy zasztywniają się na odludziu wśród lasów i gór - uciekają z wielkich miast, w których domi-

nuje komercyjna tandeta. Niektórzy emigrują tam, gdzie jest mądrzej - to znaczy do miłych im środowisk (nie krajów!). Jak na przykład Janusz Głowacki, wzięty autor sztuk teatralnych, który mieszkając w Nowym Jorku nie chwali życia tyle w tym szaleńszym molochu, ile wśród tamtejszej, wysoce wysublimowanej intelektualnie „enklawy” twórców różnej narodowości. Warto nadmienić, że J. Głowacki stał się sławny w Polsce dzięki uznaniu zdobytemu poza nią (co zresztą stało się niemal zasadą w odniesieniu do wielu wybitnych Polaków).

Co do przyczyn mojej emigracji (nie tak znowu „silnej” - do Polski mam blisko na tyle, że po kilku godzinach podróży tam jestem) oraz tego, jak „wytrzymuję” na Ukrainie, mogę różnie odpowiadać i w każdej wersji będzie to prawda. Na przykład:

- lepiej mi się kocha Ojczyznę z oddali, bo wtedy widzę głównie jej blaski i mogę się ludzi romantycznie, że moja miłość jest odwzajemniona;

albo: - wszędzie na świecie można „wytrzymać”, a nawet być szczęśliwym, gdy ma się wolę stworzenia własnej „małej ojczyzny”;

albo: - uciekłem z wielkomiejskiego „młyna” do górskiego zaciszna na tyle daleko, żeby nikomu z pseudoprzyjaciół nie chciało się odwiedzać mnie;

albo: - po wielu latach burzliwego życia znalazłem wreszcie zakątek Ziemi, w którym nic mnie nie drażni; i nie obchodzi mnie do jakiej administracji państwowej i subkultury narodowej ów zakątek obecnie należy; itd., itd., itd.

Jeden z moich najulubieńszych pisarzy - Joseph Conrad (klasyk lite-

ratury angielskiej) - urodził się w Berdyczowie, gdy nie było tam już Polski i jeszcze Ukrainy (1857 r.) jako Teodor Józef Konrad Korzeniowski. Był synem polskiego szlachcica wojującego przeciw zaborczej Rosji w Powstaniu Styczniowym. Wcześniej osierocony (rodziców wykończyli Moskale na Syberii) był wychowywany przez wujka w Krakowie i Lwowie. Wuj, niezbyt pedagogicznie uzdolniony, sprowokował ucieczkę 17-letniego chłopca do Marsylii - portowego miasta, w którym odważny „buntownik” zamustrował się na jakiś żaglowiec w charakterze majtka. Kilkadziesiąt lat pływał po morzach i oceanach, obserwując świat i ucząc się samodzielnie tego, co uważał za właściwe. Awansował w marynarskiej hierarchii zdając stosowne egzaminy przed srogą komisją kwalifikacyjną brytyjskiej floty handlowej. Szybko został kapitanem żegluga wielkiej. Ożenił się z Angielką. Na emeryturze oddał się pasji pisarskiej. Uprościł sobie długie i skomplikowane nazwisko. Publikował z wielkim uznaniem swoje książki pisane po angielsku. Czy wyparł się polskości? A w ogóle - jest to sensowne i godziwe zadawać pytanie „pachnące” bzdurnym nacjonalizmem lub choćby narodową pychę? Z pamiętników żony Conrada wiadomo, że synowi dał na imię Borys, a ostatnie słowa na łożu śmierci wymawiał po polsku. No i o czym to ma świadczyć? Że niby był „śmiertelnie” zakochany w Ukrainie bądź Polsce, lub w obu tych krajach naraz? Nie! Był po prostu mądrym człowiekiem, który nie ulegał prymitywnemu pojmowaniu patriotyzmu, acz „nosił” w sobie kultury, z którymi się stykał.

Mam na Ukrainie przyjaciela - Polaka, któremu przyszło urodzić się w najgorszych czasach stalinowskich. Przez dziesiątki lat skrywał

swe pochodzenie, aby nie podzielić losu ojca zamordowanego przez NKWD. Nie odwraca się od ziemi, na której doznał więcej krzywd aniżeli dobra. Mówi językami, z którymi miał najczęstszy kontakt - rosyjskim i ukraińskim. O swoim mozaikowym życiu w podłym reżimie mówi sprawiedliwie. Polska i wszystko co polskie jest dla niego wielce romantyczne. Czy wypada pytać Go o to, jak tu wytrzymywał i wytrzymał? Nie, ponieważ byłoby to głupio prowokacyjne pytanie. Ot - wytrzymał tu i wytrzymałby gdzie indziej, bo jest dzielny i mądrym człowiekiem.

Kilka lat temu organizowałem orkiestrę mojej żony tournée po Polsce. Na koncercie w Przemyślu (kochanym przeze mnie mieście mojego urodzenia) podszedł do mnie - jako impresaria ukraińskich artystów - reporter miejscowego radia. Zdziwiony moją nienaganną polszczyzną zapytał kim jestem. Odpowiedziałem z uśmiechem: „polsko-ukraińskim patriotą”. Ów jak oparzony odskoczył ode mnie i pognał w siną dal. Idiota nie wyczuł żartu i ujawnił swoją fobię do Ukraińców, a także nie pomyślał, iż nie tak znów dawno nie było granicy między Polską a Ukrainą 12 km na wschód od Przemyśla i że w ogóle dziś, w dobie Internetu oraz innych doskonałości telekomunikacyjnych, nie ma granic między mądrymi ludźmi bądź jakiejkolwiek narodowości. Jedyną przeszkodą w osiągnięciu szczęścia na Ziemi jest nieumiejętność znajdowania przyjaciół. A co zrobić, aby ich mieć? Trzeba zacząć od siebie - otworzyć się przyjaźnie na bliźnich i nie zadawać niestosownych pytań! Aby zakończyć przejrzyste powiem: do Polski jeżdżę z konieczności (jako obywatel RP mam tam różne obowiązki), do Kijowa dla przyjemności (mam w nim przyjaciół); a „wytrzymuję” nie tyle na Ukrainie, co we wsi Wygoda, bo jest mi tam - nomen omen - wygodnie.

Adam JERSCHINA

O bohaterach

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur!
Musicie! Musicie! Musicie!
Za kark wziąć i strącić go z chmur!
I poszli szaleni, zażarci...
I poszli zabijać i mścić!
I poszli jak zawsze uparci...
Jak zawsze za honor się bić!

REFREN:

Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew...
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew!
Przejdą lata i wieki przeminą,
Pozostaną ślady dawnych dni...
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwienieć będą, bo z polskiej
wzrosły krwi!

Runęli przez ogień straceńcy...
Nie jeden z nich dostał i padł...
Jak ci z Samosierry, szaleńcy,
Jak ci spod Rokity, sprzed lat!
Runęli impetem szalonym i doszli,
I udał się szturm!
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur!

REFREN

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
To Polak z honorem brał ślub
Idź naprzód - im dalej, im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd.
Bo wolność krzyżami się mierzy.
Historia ten jeden ma błąd.

REFREN

Historia pieśni
„Czerwone maki”

„W nocy z 17 na 18 maja 1944r. w Combassio, miejscach postoju swej czołówki teatralnej, obserwując dalekie błyski artyleryjskiego ognia Feliks Konarski („Ref-Ren”) pisał „Czerwone maki na Monte Cassino”. O 3-ej nad ranem obudził pianistę Alfreda Szutza i polecił mu natychmiast skomponować muzykę do tej piosenki, a sam rozpoczął próbę z resztą zespołu. W parę godzin później mieli ją śpiewać na odcinku.”

Andrzej Garlicki,
uczestnik bitwy pod Monte Cassino

Szlak
do Monte Cassino

W lipcu 1941 r. na skutek umowy polsko-sowieckiej zapoczątkowano organizowanie w ZSRR Armii Polskiej, którą wkrótce po mie-

CZERWONE MAKI
NA MONTE CASSINO

dzyszojuszniczych ustaleniach ewakuowano na Bliski Wschód. Anglicy dostarczali broń i żywność. Tak powstał 2. Korpus. W jego skład wchodziła: 3 Dywizja Szulców, 5 Dywizja Kresowa Piechoty, Brygada Pancerna i jednostki pomocnicze. 54 tys. żołnierzy nosiło mundury 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Armia ta wzięła udział w r. 1944 w wyzwoleniu Włoch, a szczególnie odznaczyła się podczas pamiętnej bitwy pod Monte Cassino. To włoskie wzgórze (516 m n.p.m.), wznoszące się stromo nad rzeką Liri z klasztorem z XI wieku na szczycie, stanowiło silnie ufortyfikowany kluczowy punkt obrony niemieckiej, zagradzający aliantom drogę na Rzym. Ponawiane od stycznia 1944 roku natarcia Amerykanów, Anglików, Hindusów, Nowozelandczyków, Francuzów kończyły się niepowodzeniem. Dopiero trwający przez tydzień (11-18 maja) atak Korpusu Polskiego przełamał obronę Niemców i żołnierze polscy mimo straszliwych strat, zatknęli biało-czerwony sztandar nad klasztorem na Monte Cassino, a raczej na jego gruzach. Bitwa o Monte Cassino była tak zacięta, że można ją jedynie porównać z bitwą o Verdun w pierwszej wojnie światowej.

Nazwano ją bitwą siedmiu narodów, kolejno bowiem niemiecką obronę atakowały wojska sześciu narodów. Polski Drugi Korpus wpisał imię Polski do księgi historii II wojny światowej i dziejów powszechnych. Bitwa ta nie nosiła cech rozpaczliwej obrony małego narodu, lecz była bitwą narodu wielkiego, który pragnie brać udział w kształtowaniu przyszłości świata i stać go na każdy wysiłek.

Decyzja generała Andersa o natarciu na klasztor Monte Cassino była deklaracją o wielkości i dumie naszego narodu. Po bitwie generał Lesse, dowódca Brytyjskiej 8. Armii, wysłał list do generała Andersa, w którym pisał: „Dzielność polskich oddziałów w tych zażartych walkach oraz sposób, w jaki wytrzymały one ciężki ogień moździerzy i artylerii oraz uporczywe natarcia, były dla mnie rewelacją. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii jako wspaniałe osiągnięcie oręża polskiego...”

Dziś w pamięć o poległych Bohaterach pośrodku cmentarza wznosi się szesnastometrowy krzyż VIRTUTI MILITARI, a nieco niżej widnieje ogromny napis:

**PRZECODNIU, POWIEDZ POLSCE,
ŻEŚMY POLEGLI WIERNI W JEJ SŁUŻBIE.**

Uwieczniona w pieśni

I właśnie kilka godzin przed decydującą bitwą powstała pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”, która przez następne pół wieku była w Polsce symbolem wszystkich naszych żołnierzy, którzy walczyli w zachodnich formacjach wojskowych, a także szerzej: symbolem Polaków nie godzących się z nowym ustrojem politycznym wprowadzonym w Kraju od 1944 roku i który przetrwał potem jeszcze 45 lat.

Pamiętnej nocy pieśń tę napisał FELIKS KONARSKI (pseudonim „Ref-Ren”), aktor, reżyser, autor piosenek estradowych, będący wówczas w zespole Teatru Żołnierza Polskiego przy 2. Korpusie. Muzykę zaś do niej skomponował jego przyjaciel-muzyk, Alfred Szutz.

Koleje losu poety

Feliks Konarski urodził się 9 stycznia 1907 r. jako syn Feliksa i Wiktorii z Poleckich. Pierwsze nauki pobierał w domu. Od wczesnej młodości pociągał go teatr i kabaret. W gimnazjum polskim w Kijowie był prezesem kółka dramatycznego. Nigdy nie studiował muzyki, grał na instrumentach ze słuchu. W roku 1921, mając 14 lat, na piechotę udał się do Warszawy, gdzie zdał maturę i wstąpił na Uniwersytet. W Warszawie pisał teksty dla teatrzyków rewiowych, występował jako konferansjer, pisał piosenki, wtórując sobie na bandzo.

W roku 1929 cała Warszawa z zachwytem śpiewała piosenkę skomponowaną przez „Ref-Ren” pt. „Wiosna, wiosna jest nareszcie” włączoną do repertuaru rewii „Nowości” prowadzonej przez Konrada Toma, twórcę tekstów i piosenek kabaretowych. W tym czasie poznał i poślubił Ninę Oleńską, piosenkarkę znaną ze sceny operetkowej i rewii.

W 1934 r. F. Konarski zakłada swój własny objazdowy teatr „Wesoły Murzyn” z którym objechał miasta Małopolski.

Wojna zastała go we Lwowie, do którego przybywali liczni artyści. Tu „Ref-Ren” zaciągnął się do orkiestry kolejarzy, z którą dojechał do Kijowa, gdzie po długim rozstaniu spotkał swoją matkę i brata. W 1941 r., na wieść o tworzącej się armii polskiej zaciąga się ze swoją grupą do jej szeregów. Generał Anders powierzył Konarskiemu zorganizowanie żołnierskiego teatru.



Feliks Konarski

Dalsze koleje losu prowadzą „Ref-Ren” przez Związek Radziecki, szlakiem 2. Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała Władysława Andersa. Nowo powstały teatr rewiowy również wędrował z żołnierzami przez Środkowy Wschód i do Anglii. Artyści polscy stali się atrakcją Teheranu, podejmowani byli przez szacha perskiego, występowali w Bagdadzie. Swoje przedstawienia pokazywali również w Jerozolimie, Tel-Awiewie i licznych miejscach stacjonowania wojska polskiego i oddziałów brytyjskich.

Teatr „Ref-Ren” cieszył się ogromnym powodzeniem. Sam Feliks Konarski przeszedł jednak do historii dzięki swoim legendarnym „Czerwonym makom”. Po 25 latach, w 1969 r. Konarski dopisał do swej pieśni jeszcze jedną zwrotkę:

Ćwierć wieku, koledzy za nami,
Bitewny ulotnił się pył
I klasztor białymi murami
Na nowo do nieba się wzbił...
Lecz pamięć tych nocy upiornych
I krwi, co przelała się tu,
Odywa się w dzwonach klasztornych
Grającym poległym do snu...

Po wojnie Konarski osiadł w Londynie. Założył teatr w Klubie Orła, w którym występował ze swą żoną Niną Oleńską.

W 1965 r. Konarscy wyjechali na stałe do USA. W Chicago poeta stał się jedną z najpopularniejszych postaci wśród Polonii amerykańskiej. W radio zorganizował audycję „Czerwone maki”. Teatr „Ref-Ren”, działając nadal w Chicago, często wracał do Londynu. W 1990 r. stworzył program dla ogniska polskiego w Londynie.

Czesława RAUBISZKO

Prezydenci Polski

Urodził się 15 marca 1869 roku w Kaliszu, w rodzinie inteligentnej, wywodzącej swoje szlachectwo z XV wieku. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1888-1891, studiował na Wydziale Fizyko-Matematycznym.

Należał do grona najbardziej aktywnych konspiratorów, uczestników tajnych studenckich grup samokształceniowych. Był członkiem konspiracyjnego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Następnie działał w tajnej organizacji Zjednoczenie Robotnicze. Brał udział w Zjeździe Paryskim, tworząc Polską Partię Socjalistyczną. Był przeciwny stosowaniu terroru. Z Francji, gdzie go aresztowano, został wysiedlony.

W latach 1895-1899 przebywał nielegalnie w kraju. W 1893 roku uczestniczył w zjeździe założycielskim PPS w Wilnie, gdzie poznał Piłsudskiego, z którym się

Stanisław Wojciechowski

Kontynuujemy cykl krótkich życiorysów Prezydentów Polski. Poniżej przedstawiamy losy drugiego Prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego na to stanowisko przez Zgromadzenie Narodowe 20 grudnia 1922 roku.

zaprzyjaźnił. Do roku 1905 współpracowali bardzo blisko, a Wojciechowski był w tym czasie członkiem kierownictwa Partii. Wraz z marszałkiem redagował i wydawał pismo „Robotnik”. W rok później, korzystając z przejściowych możliwości wrócił do kraju i wystąpiwszy z partii stał się pionierem ruchu spółdzielczego. Założył tygodnik, który za radą Żeromskiego nazwał „Społem”. Podczas wojny udał się do Rosji, gdzie po obaleniu caratu został Prezesem Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Mos-

kwie, która współdziałała z Komitetem Narodowym Polski w Paryżu. Zaangażował się w tworzenie armii polskiej w Rosji.

W 1918 roku zagrożony aresztowaniem dotarł do Warszawy i powrócił do działalności spółdzielczej. Naczelnik Państwa mianował go 15 stycznia 1919 roku ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Ignacego Paderewskiego, którego zastępował podczas licznych nieobecności w kraju. Współpracował przy przygotowywaniu projektu konstytucji. 20 grudnia 1922 roku Zgromadzenie



Narodowe wybrało go Prezydentem Rzeczypospolitej. W wyniku zamachu stanu przeprowadzonego przez Józefa Piłsudskiego 14 maja 1926 roku złożył urząd Prezydenta. Zmarł w 1953 roku w Gołębkach koło Warszawy.

Oprac. Sebastian IWAN

Koncert

Uroczysty wieczór
poświęcony
Dniu
Niepodległości
Polski

odbędzie się
18 listopada 2005 r.
o godz. 17.00
w Domu Architekta
przy ul. Glinckiej 7.

W ramach wieczoru
m.in. przewidziany
jest występ
polskiego zespołu
wokalo-tanecznego

„Polanie
znad Dniepru”,
który obchodzi
swe pięćdziesiątce.

SERDECZNIE
ZAPRASZAMY

RYSOWNICY POLSCY



„Chciałabym, żeby mój mąż poświęcał mi więcej uwagi... Ma pani jakieś perfumy, które pachniałyby jak rower?”

- Kiedy obowiązek zapuka do twoich drzwi, przywitaj go życzliwie, bo jeśli każesz mu czekać, odejdzie tylko po to, by przyjść raz jeszcze, przyprowadzając ze sobą jeszcze siedem innych obowiązków.

Edwin Sarkham

- Najwięcej jest ludzi czynu, których unieruchomiło biurko.

Sławomir Wróblewski

PRENUMERATA 2006

10 września rozpoczęła się na Ukrainie prenumerata prasy na rok 2006.

Będzie ona trwać do 15 grudnia.

Koszt prenumeraty „Dziennika Kijowskiego” nie uległ zmianie i wynosi 48 kopiejek na miesiąc, odpowiednio na półrocze - 2 hrywnie 88 kopiejek, zaś na rok 5 hrywien 76 kopiejek.

Zaprenumerować „Dziennik Kijowski” można we wszystkich urzędach pocztowych Ukrainy.

Drogi Czytelniku, prenumerując „Dziennik Kijowski” - pierwsze i na razie jedyne ogólnoukraińskie pismo Polaków niepodległej Ukrainy - wspierasz ten medialny kielek, sprzyjający odrodzeniu tożsamości narodowej Polaków Ukrainy, kultywujący, często już zapomniane, a przecież bogate tradycje cywilizacyjne naszego regionu.

Czy nie stać Cię na tę niewielką kwotę 6 hrywien w imię naszej solidarności!?

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Spotykają się trzy bociany, stary, średni i bardzo młody i rozmawiają o tym jak spędzały ostatni tydzień.

- Ja uszczęśliwiałem starszuchów w Krakowie - mówi stary.

- Ja uszczęśliwiałem trzydziestolatków w Warszawie - mówi średni.

A najmłodszy:

- A ja straszylem studentów w Poznaniu.

- Jasiu twoje wypracowanie na temat kota jest słowo w słowo takie samo jak twojego brata!

- Tak, zgadza się, proszę pani, bo my pisaliśmy o tym samym kocie!

Przychodzi facet do dentysty.

- Panie doktorze wydaje mi się, że jestem śmą.

- Rozumiem, moim zdaniem powinien pan pójść raczej do psychiatry.

- No tak, wiem, ale tylko u pana świeciło się światło.

Dziadek Kowalskiego obchodzi setną rocznicę urodzin. Przyjeżdża do niego dziennikarz i pyta:

- Co pan robił, żeby dożyć tych stu lat?

- Czekałem... - odpowiada dziadek z uśmiechem.

ODGADNIJ

Pewien człowiek jest ubrany na czarno. Ma czarne spodnie, skarpetki, kurtkę, rękawiczki i czapkę. Idzie tak ulicą, na której nie świeci się żadna latarnia, niebo jest zachmurzone, w oknach domów też nie widać żadnych świateł. Z naprzeciwka jedzie czarny samochód z dużą prędkością, z wyłączonymi światłami.

Mimo to kierowca zauważył pieszego i zatrzymał się przed nim. Jak to możliwe?

Naj... Naj... Naj...

Najgłębsza i najdłuższa jaskinia

Najdłuższą i zarazem najgłębszą jaskinią w Polsce jest Wielka Śnieżna w Tatrach. Jest też najtrudniejszą do przebycia - dostępna wyłącznie dla wykwalifikowanych speleologów. Liczy 22 km dł. i 814 m różnicy wysokości.

W niepozornej miejscowości Mechowo na Kaszubach, znajduje się ulubiona przez turystów Grota Mechowska.

To najkrótsza i najdziwniejsza podziemna trasa turystyczna w Polsce. Zwiedzającym udostępniony jest jedynie 10-metrowy odcinek podziemnego korytarza liczącego dziś 30 metrów. Mimo to grotę warta jest obejrzenia. Jest jedną z nielicznych w Europie jaskiń, która nie powstała w litych skalach, ale została wypłukana przez wodę.

JEDZENIE ZMIENI OSOBOWOŚĆ?

Według ayurwedy, tradycyjnej medycyny hinduskiej, każdy człowiek składa się z pięciu elementów, które układają się u każdego w inny proporcjach: powietrza, wody, ziemi, ognia i elementu niematerialnego. Te proporcje decydują o naszym temperamencie. Wierzyć czy nie wierzyć, ale podobno odpowiednia dieta może na jakiś czas zmienić naszą osobowość.

1. Temperament KAPHA > cechuje osoby okrągłe, spokojne, refleksyjne. Nieco wigoru do ich osobowości wniesie dieta na bazie produktów o smaku gorzkim i pikantnym. Niech spróbują włączyć w swój jadłospis > jogurty naturalne, ryby, a z przypraw > imbir, pieprz, ostrą paprykę i musztardę.

2. Temperament VATA > mają osoby smukłe, aktywne, często zmieniające zdanie. Radości w życiu dostarczy im menu z zawartością gorczycy, musztardy i czosnku (ogień). Z kolei stabilności dodadzą im tłuszcze i produkty mleczne.

3. Temperament PITTA > cechuje choleryczki, inteligentne, błyskotliwe i podejrzliwe, zaciekle upierające się przy swoim zdaniu. Większy spokój osiągną, jedząc produkty bogate w cukier (np. winogrona) oraz mleko.

Ciekawostki fauny

◆ Niedźwiedzie polarne są leworęczne.

◆ Niedźwiedź polarny nie zasypia na zimę. Wyjątek u tego gatunku w tym względzie stanowią brzemienne samice.

◆ Pewne egzotyczne chrząszcze z rodziny sprężkowatych świecą mocniej niż występujące w Polsce świetliki. Około 40 osobników tych sprężków emituje tak silne światło, że można przy nim czytać jak przy świetle świecy.

◆ Im większy gatunek ssaka, tym dłużej trwa jego ciąża. Na przykład u słoni ciąża trwa 22 miesiące, a u myszy domowej zaledwie 19 dni.

◆ Trąba słonia jest zarówno jego górną wargą jak i nosem. W procesie ewolucji elementy te stopniowo wydłużały się, by ostatecznie połączyć się.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku, papieru i strony internetowej.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєнник Кїївський"

Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:

Дєржєвний Комїтет Укрїни
у справах нєцїональностєй та мїграцїї
Рєдакцїя газєти "Голос Укрїни"
Спїлка полєкїв в Укрїні
Рєдакцїя газєти "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua www.dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmila Korczyna,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-
Lubański.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газєта виходить 2 рази на мїсєць.
Перєдплатити можна протєгом року в
усїх вїддєленнях зв'язку Укрїни.
Індєкс прєдплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на мїсєць.
Роздїрбна цїна у продажї - договїрна.
Газєта надрукована у ВАТ "Кїївська правда".

Зам. 4159 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16